Astrid Lindgren

Dzieci z Bullerbyn

Przełożyła
Irena Szuch-Wyszomirska

Ilustrowała
Magda Kozieł-Nowak

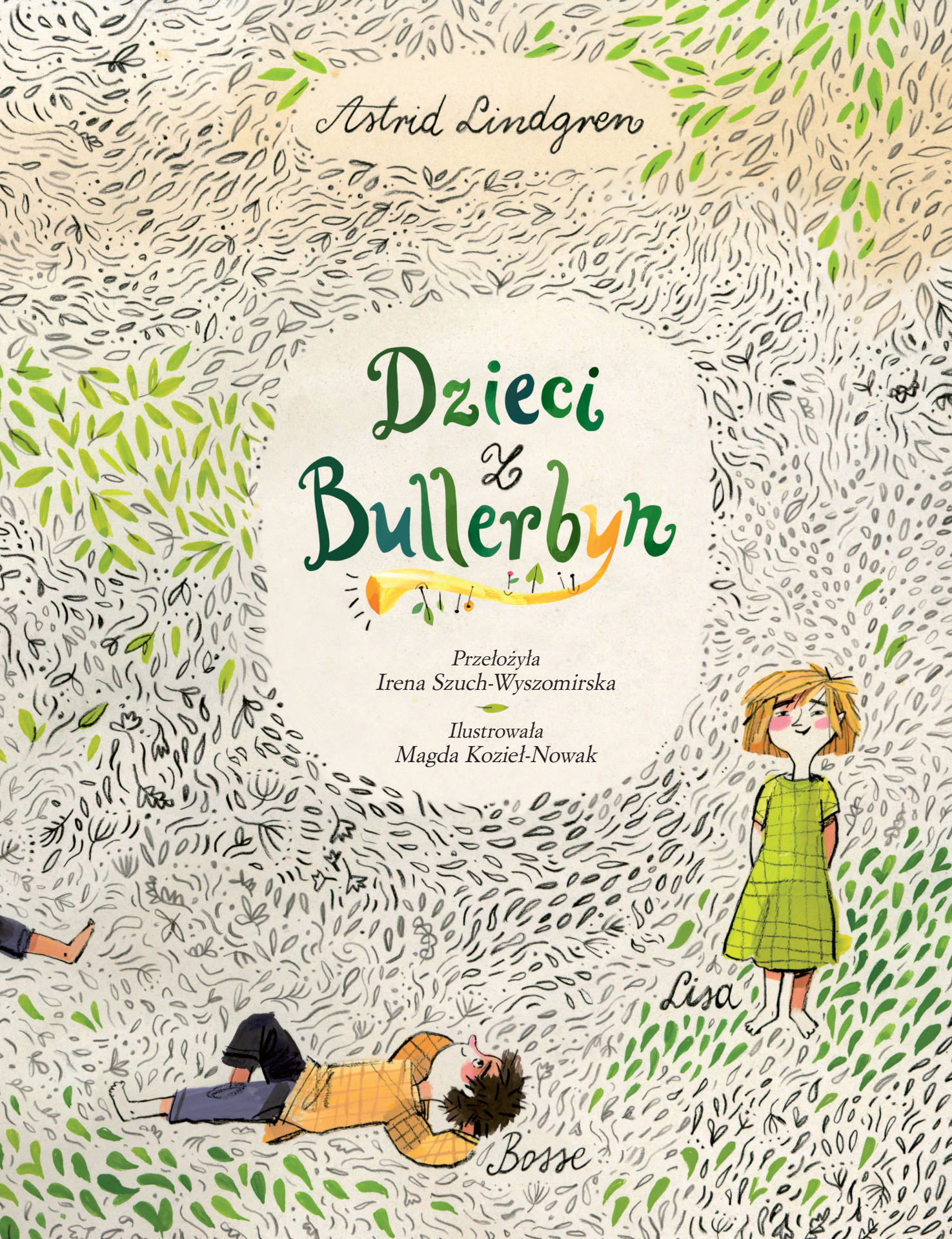

Tytuł oryginału szwedzkiego
Bullerbyboken
Rabén & Sjögren Bokförlag AB, Stockholm, Sweden

© Saltkråkan AB / Astrid Lindgren 1947, 1949, 1952
All foreign rights are handled by Saltkråkan AB,
Sweden, www.saltkrakan.se
For information about Astrid Lindgren's books, see www.astridlindgren.com

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia",
Warszawa 1957

Projekt okładki i ilustracje *Magdalena Kozieł-Nowak*

Część I

Dzieci z Bullerbyn

dzo prędko biega. Natomiast w Zagrodzie Północnej mieszkają dziewczynki. Dwie. Co za szczęście, że i one nie są chłopcami! Nazywają się Britta i Anna. Britta ma dziewięć lat, a Anna tyle co ja. Obie lubię jednakowo. Może tylko trochę bardziej Annę.

Więcej dzieci nie ma już w Bullerbyn. Tak się nazywa ta wioska. Jest to bardzo mała wioska, tylko trzy zagrody: Północna, Środkowa i Południowa. I tylko sześcioro dzieci: Lasse i Bosse, i ja, i Olle, i Britta, i Anna.

Nie było jednak żadnych prezentów i zaczęłam już myśleć, że to jakieś dziwne urodziny. Wtedy tatuś powiedział:

– Wypij czekoladę, to pójdziemy poszukać, może gdzieś znajdzie się jakiś prezent dla ciebie.

Wówczas zrozumiałam, że chodzi o jakąś niespodziankę, i wypiłam czekoladę, jak mogłam najszybciej. Wtedy mama zawiązała mi oczy ręcznikiem, tatuś zakręcił mną w kółko i zaniósł mnie gdzieś, ale nie wiem gdzie, bo nic nie widziałam. Słyszałam, że Lasse i Bosse biegną obok, i czułam to także, bo od czasu do czasu chwytali mnie za palce u nóg i wołali:

– Zgadnij, gdzie jesteś!

Tatuś zszedł ze mną po schodach, raz i drugi zakręcił, aż w pewnej chwili poczułam, że jesteśmy na dworze, a po chwili szliśmy znów w górę po schodach. W końcu mama zdjęła mi ręcznik z oczu. Znajdowaliśmy się w pokoju, którego nigdy przedtem nie widziałam. Przynajmniej zdawało mi się, że nie widziałam go nigdy przedtem. Kiedy jednak wyjrzałam przez okno, zobaczyłam tuż obok poddasze Zagrody Północnej. W oknie stały Britta i Anna i machały do mnie rękoma. Dopiero wtedy zrozumiałam, że znajduję się w pokoju babci i że tatuś niósł mnie tak długo, żeby mnie zmylić. Babcia mieszkała u nas, gdy byłam mała, ale przed paru laty przeniosła się do cioci Fridy. Od tego czasu w pokoju tym stały krosna mamy i leżały w nim sterty gałganków, z których robiła chodniki. Teraz jednak nie było tam ani krosien, ani gałganków.

Teraz pokój był tak piękny, że myślałam, że stało się to chyba za sprawą jakiegoś dobrego trolla*. Mama powiedziała, że tak, przychodził tu troll. Trollem tym był tatuś, który wyczarował dla mnie ten pokoik. Ma on być zupełnie mój własny i to jest mój prezent urodzinowy. Ucieszyłam się tak bardzo, że zaczęłam

---

* Troll – istota fantastyczna, występująca w baśniach szwedzkich, podobna do krasnoludka, ale złośliwa i brzydka.

głośno wykrzykiwać, iż jest to najpiękniejszy prezent urodzinowy, jaki kiedykolwiek dostałam.

Tatuś powiedział, że mama też pomagała w tych czarach. Tatuś wyczarował prześliczne tapety z masą małych, malutkich bukiecików kwiatów, a mamusia firanki na okno.

Tatuś wieczorami wyczarowywał dla mnie w warsztacie stolarskim komodę i okrągły stolik, i półeczkę, i trzy krzesła, i wszystko to pomalował na biało. Mama zaś wyczarowała z gałganków dywaniki w czerwone, żółte, zielone i czarne paski. Widziałam sama, jak tkała je w zimie, ale nie mogłam przecież przy-

Lasse nie wiedział jednak nic, co będzie. Zaledwie zdążyliśmy wejść do szkoły, śnieg zaczął walić jeszcze większy. Był tak gęsty, że za oknami było zupełnie biało i nie widać było nawet szkolnego podwórka. Padał przez cały dzień. Zerwał się silny wiatr. Śnieg walił, a wiatr tak wył, że w końcu pani zaniepokoiła się i powiedziała:

– Nie wiem, jak wy, dzieci z Bullerbyn, będziecie mogły dziś wrócić do domu.

Spytała nas, czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy zostali u niej na noc. Mieliśmy na to szaloną ochotę, lecz wiedzieliśmy, że w Bullerbyn będą się bardzo denerwować, jeśli nie wrócimy na noc.

Powiedzieliśmy więc, że nie możemy zostać, a wtedy pani powiedziała, że najlepiej będzie, jeśli pójdziemy do domu zaraz, zanim będzie ciemno.

O pierwszej wyszliśmy ze szkoły. Ach, jakież były zaspy! A jaki wicher! Musieliśmy iść zgięci wpół.

– Czy jest już tyle śniegu, że ci wystarczy? – spytała Britta Lassego ze złością.

– Przecież to jeszcze nie święta – odpowiedział Lasse. Lecz ledwo słyszeliśmy własne słowa.

Szliśmy i szli, i szli. Trzymaliśmy się za ręce, żeby się nie pogubić. Śnieg sięgał mi wysoko za kolana i muszę przyznać, że wtedy niezbyt prędko można się posuwać naprzód. Wicher przenikał na wskroś i zrobiło się tak zimno, że zdrętwiały nam palce u nóg i rąk. W końcu tak mnie rozbolały nogi, że powiedziałam Lassemu, że muszę na chwilkę usiąść i odpocząć.

– Nawet nie ma o czym mówić! – odpowiedział Lasse.

Anna też była zmęczona i chciała odpocząć, lecz Lasse powiedział, że to niebezpieczne. Wtedy Anna i ja zaczęłyśmy płakać, bo już nie wierzyłyśmy w to, że kiedyś dojdziemy do domu, do Bullerbyn. Byliśmy dopiero w połowie drogi!

Nagle odezwał się Olle:

– Zajdźmy do szewca! Nie może nam chyba poobgryzać nosów!

Oj, oj, oj, jakie to było emocjonujące! Lasse powiedział, że musimy wyruszyć o północy. Wszystko to postanowiliśmy, siedząc jeszcze na wozie. Lasse uważał, że najlepiej będzie, jeśli nie będziemy pytać o pozwolenie w domu. Uważał, że dorośli miewają czasem dziwne pomysły, gdy dzieci chcą pójść popatrzeć na Wodnika.

– Lepiej będzie, gdy spytamy o pozwolenie później, gdy już będziemy pewni swego – powiedział Lasse.

Lasse ma stary budzik i obiecał, że pobudzi nas wszystkich. No i w środku nocy obudziłam się, bo Lasse stał przy łóżku i ciągnął mnie za włosy. Zerwałam się w jednej chwili.

Wieczorem, zanim poszliśmy do łóżek, Lasse zmajstrował całe urządzenie, za którego pomocą miał zbudzić Brittę i Annę. Do sznura przywiązał kamień. Kamień ten położył na podłodze w pokoju Britty i Anny, a sznur przeciągnął przez moje okno. Moje okno jest przecież naprzeciwko pokoju Britty i Anny, a domy położone są tuż obok siebie. Teraz zaczął ciągnąć sznurek tak, że kamień łomotał w górę i w dół w pokoju Britty i Anny. Wówczas obudziły się.

Zbudzić Ollego było rzeczą najprostszą. Wystarczyło przeleźć przez lipę rosnącą pomiędzy Zagrodą Południową a Środkową. Chłopcy zawsze chodzą tamtędy, gdy odwiedzają się wzajemnie.

Nie rozumiem zupełnie, jak się nam udało zejść. Byłam pewna, że mamusia i tatuś obudzą się, bo gdy schodziliśmy, schody strasznie skrzypiały. Nie obudzili się jednak.

Nigdy w życiu nie odważyłabym się iść sama w nocy przez las. Las jest przecież wtedy zupełnie inny niż w dzień. Gdy szliśmy drogą w stronę młyna, trzymałam z całej siły Annę i Brittę za ręce. I wyobraźcie sobie, że gdy doszliśmy tak blisko, że słychać już było huk potoku, miałam największą ochotę uciec z powrotem do domu!

Lecz Lasse był taki odważny!

– Teraz musimy przemknąć się w pojedynkę i przyjrzeć się Wodnikowi – powiedział.

– W pojedynkę? Nie, dziękuję – odparłam. – Wolę już nic nie zobaczyć, niż iść sama…

– Jakaś ty niemądra – wyśmiał mnie Lasse. – Nie możemy przecież iść wszyscy razem jak wycieczka szkolna i powiedzieć mu, że chcemy się na niego pogapić! Ja w każdym razie mam zamiar przedostać się sam.

Olle i Bosse umówili się, że pójdą we dwójkę. Britta, Anna i ja miałyśmy podkraść się tam wspólnie. Ach, jak mi serce biło!

– Popełznę naprzód i rozejrzę się – powiedział Lasse. – Jeśli go nie ma, to krzyknę do was. Liczcie do stu! Jeśli do tego czasu nie krzyknę, to możecie iść za mną, bo będzie to znaczyło, że Wodnik jest.

I poczołgał się naprzód. Och, jakiż on jest odważny! Leżeliśmy w mchu i liczyliśmy do stu, i miałam prawie nadzieję, że usłyszę wołanie Lassego, bo im bardziej zbliżaliśmy się do stu, tym bardziej biło mi serce. Nie słychać było jednak żadnego głosu.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze
Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.

Redaktor prowadzący *Anna Garbal*
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Magdalena Szroeder*
Redaktor techniczny, opracowanie DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12965-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia", Warszawa 2016 r.
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków